Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 221. | Sobota 5-go grudnia 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

Proces b. więźniów brzeskich.

Starcia policji z tłumem pod Cytadelą.

Już od paru tygodni nie było na sali sądowej takiego przepełnienia jak w dniu wczorajszym. Prasa w komplecie.

„Gwoździem" dnia, który ściągnął publiczność, była zapowiedziana konfrontację mjra Dziadosza z red. Heckerem.

Broń czy rekwizyty teatralne?

Pierwszy zeznawał prezes Zw. Zaw. Kolejarzy, Kuryłowicz.

Adw. Benkiel: — Czy w 1929 roku czyniono przygotowania do strajku?

Sw.: — Absolutnie żadnych.

Adw. B.: — Czy w lokalu Z.Z.K. odbywały się kursy milicyjne?

Sw.: U nas odbywają się różne kursy, ale milicyjne — nie!

Adw. B.: — A skąd się wzięła broń w domu kolejarzy?

Sw.: — Były to rekwizyty teatralne przeznaczone dla sztuki Brauna „Europa„ w teatrze Ateneum.

Prok. Rauze: — Czy pan jest pewien, że do teatru nikt nie może wejść bez pańskiej wiedzy?

Sw.: — Do teatru przecież wchodzą ci, co mają bilety (wesołość na sali).

Zeznanie nadkom. Fuchsa.

Następnie składał zeznania powołany przez prokuratora św. nadkom. Fuchs, który kierował rozpraszaniem tłumu pod czas zajść na stokach Cytadeli.

Swiadek opowiada o roznamiętnieniu tłumu, który podburzany przez mówców atakował agresywnie policję.

Tłum był wtedy wysoce podniecony i rzucił się na trzech policjantów, którzy odłączyli się od oddziału. Podkom. Thorn porwany był przez tłum, który chciał go utopić w Wiśle.

Prok. Grabowski: — Czy było to masowe podniecenie tłumu, czy też dało się zauważyć wystąpienie poszczególnych prowokatorów?

Sw.: —Było masowe podniecenie, prowokatorów nie zauważyłem.

Osobnik z bródką o którym się tu mówiło, to wywiadowca Gostyński, który był stale przy mnie i nie wznosił żadnych okrzyków prowokacyjnych.

„Pojedynek Arciszewskiego z Dubois".

Adw. B.: — Czy „pan z bródką" był stale przy panu, czy też i przy kom. Thornie?

Sw.: — Był i przy Thornie.

Adw. B.: — A zatem cały czas pan go nie widział i mógł on poza pańskiemi plecami prowokować?

Sw.: Cały czas go nie obserwowałem.

Adw. B.: Zatem mógł prowokować?

Sw.: Tego nie powiedziałem.

Wystąpienie posła Dubois.

Adw. Sterling: — Co było powodem ataku na tłum przez pański oddział?

Sw.: — Policjant mi doniósł, że na podkom. Thorna napadł tłum, który go chce powiesić czy też utopić w Wiśle!

Osk. Mastek: A kom. Thorn krzyczał, wzywał pomocy?

Sw.: — Szamotał się, to było daleko.

Osk. M.: — Dlaczego w obronie życia nie użył broni?

Sw.: —Była wtedy specjalna instrukcja, aby używać jej tylko w ostateczności.

Osk. Dubois: — A pan użył broni?

Sw.: — Musiałem pana posła spłazować, bo się na mnie wymierzył pałką.

Osk. Dubois: — A co było przed tem?

Sw.: — Podburzał pan tłum, to ostrzegłem pana, że pana zaaresztuje!

Osk. D.: — Czy pan jest pewien, że miałem laskę?

Sw.: — Wiem, że pan mi groził kijem.

Osk. D.: — Nigdy nie noszę laski, a gdyby pan mnie spłazował, tobym pana uderzył, mając laskę.

Sw.; — Może ja lepiej robię szablą niż pan kijem.

Osk. D.: O niewiadomo!

Oświetlenie zajścia przez posła Arciszewskiego.

Po krótkiej przerwie staje jeszcze raz przed sądem, jako świadek poseł Arciszewski.

Adw. Sterling: — Panie pośle, słyszał pan zeznania św. Fuchsa, czy były tam jakieś niedokładności?

Sw.: — Kom. Fuchs mówił, że ja odciągnąłem jakiegoś człowieka z rewolwerem, a tak nie było, odciągnąłem małego chłopczyka z laseczką zakopiańską. Po chwili była szarża policji.

Prok. G.: Ale czy pan widział kobietę, leżącą na ziemi i zbitą? (poruszenie na sali).

Sw.: Nie pamiętam takiej sceny!

Prok.: To nie jest z mojej strony dowcip. Tak pisał p. Arciszewski do marsz. Daszyńskiego!

Sw.: To było 4 lata temu.

Prok: Ale takie sceny się pamięta.

Jak przedstawia zajście poseł Kwapiński?

Następnie na te same okoliczności zeznaje powtórnie pos. Kwapiński.

— O ile kom. Fuchs mówi, że ja Arciszewski uspakajałem tłum, to dlaczego tę spokojną grupę atakował swoimi ludźmi.

Adw. S.: Czy poseł Dubois nosi zwykle laskę?

Sw.: Nigdy nie widziałem go z laską w ręku.

Redaktor „Naprzodu" o swych towarzyszach.

Sw. dr. Dziadosz, obecny dyrektor biura sejmowego w randze majora.

Prokurator; — Co pan może sądowi powiedzieć w związku z osobą p. Haeckera, redaktora „Naprzodu"?

— Pisałem już o tem w moim wywiadzie.

Przez cały czas mojej służby na stanowisku szefa bezpieczeństwa w Krakowie był on moim stałym informatorem. Wszystkie informacje o PPS. pochodziły od niego, a jeśli od niego nie pochodziły, to były przez niego sprawdzane. Było ich bardzo wiele. Było to w tym czasie, kiedy w partii poczęli odgrywać rolę młodsi towarzysze, a mianowicie Dubois, Ciołkosz i Zaremba. Wówczas Haecker szukał oparcia nazewnątrz.

Mówił on, że z tymi g... — przepraszam sąd za drastyczne wyrażenie, ale powtarzam dosłownie, — nie mogę sobie dać rady. „I nie wiem — mówił Haecker nawet kiedy mogę z „Naprzodu" wylecieć". Mastka nazywał działaczem kokomunizującym, działaczem niebezpiecznym, którego należałoby zlokalizować. Pozatem udzielił mi szczegółowych informacyj o kasie chorych, gdzie rządził poseł Żuławski. Kiedy zaś postanowiono mnie przenieść do Tarnopola, Haecker radził mi, abym starał się o posadę komisarza Kasy Chorych, albowiem to jest świetne stanowisko.

Minister Jugosławji u Marszałka Piłsudskiego.

Rozmowa trwała godzinę i 20 min. Konferencja z przedstawicielami prasy.

WARSZAWA. Bawiący od dwu dni w Warszawie minister spraw zagranicznych Jugosławji, p. dr. Woisław Marinkowicz, przyjął wczoraj w salonach hotelu Europejskiego przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej.

Szlachetna postać znakomitego dyplomaty, rasowa twarz, okolona siwizną, głębokie, poważne oczy, rozjaśniane raz po raz życzliwym uśmiechem i wytworny sposób obejścia — ujęły wszystkich zgromadzonych.

Tradycyjną cechę dyplomatów, zdolność unikania oświadczeń konkretnych, posiada min. Marinkowicz w stopniu bardzo wysokim. To też konferencja wczorajsza nie przyniosła niczego takiego, coby mogło uchodzić za sensację polityczną.

Jednakże, kto pilnie słuchał słów min. Marinkowicza, znalazł w nich znacznie więcej, niż kurtuazyjne frazesy.

Minister jugosłowiański sam sobie tego życzył.

— Mimo, iż wizyta moja nie ma celów ściśle konkretnych, nie jest jednak czysto kurtuazyjną. W Warszawie podpisaliśmy doniosłe umowy. Polska i Jugosławja w przeszłości oddalone były bardziej psychicznie, niż geograficznie i komunikacyjnie. W dziedzinie komunikacji między obu krajami jest jeszcze coś do zrobienia, a oba rządy będą nad tem pracowały.

Minister Marinkowicz podniósł dalej, że Polska i Jugosławja mają wiele spraw wspólnych natury ogólnej, to też współpraca polsko jugosłowiańska zaznaczyła się oddawna na terenie polityki międzynarodowej, której głównym celem obecnie jest zwalczenie ogólnego kryzysu i usunięcie tego zła, jakiem są wojny, a zwłaszcza jakiem była ostatnia wielka wojna.

— Polska—oświadczył min. Marinkowicz—jest bardziej uprzemysłowiona, niż Jugosławja, lecz oba kraje mają podobną strukturę gospodarczą. To podobieństwo doprowadziło do ścisłej współpracy na terenie polityki agrarnej państw wschodniej i południowej Europy, zainicjowanej przez Polskę.

Min. Marinkowicz podkreślił ze specjalnym naciskiem możliwość ścisłej współpracy gospodarczej obu państw, zaznaczając, iż stały kontakt istnieje już w tej mierze między obu rządami.

Wizyta w Polsce i osobiste zetknięcie się z czołowymi przedstawicielami polskiej polityki przyczynią się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia węzłów przyjaźni między Polską a Jugosławją.

—

„Clou" wczorajszego dnia min. Marinkowicza stanowiła jego wizyta w Belwederze. Minister Jugosławji przybył tam o godz. 5 p. p. w towarzystwie posła Łazarewicza, poprzedzony o chwilę przez min. Zaleskiego.

Rozmowa wszystkich trzech ministrów z Marszałkiem Piłsudskim trwała godzinę i 20 minut i jak stwierdza komunikat, odbyła się w bardzo miłym nastroju.

Wśród korespondentów pism zagranicznych wiadomość o tej wizycie wywołała wielkie poruszenie.

Międzynarodowa konferencja kolejowa

WARSZAWA. — W dn. od 10 do 12 bm. odbędzie się w Warszawie międzynarodowa konferencja kolejowa w sprawie ustalenia zasad i sposobu opracowania związkowej taryfy towarowej między Polską i Jugosławją.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele kolei jugosłowiańskich, czechosłowackich, austrjackich, węgierskich niemieckich, rumuńskich i Towarzystwa Kolejowego Donau-Save-Adria. Ogółem w konferencji weźmie udział około 20 delegatów kolei zagranicznych.

Nowy szef sztabu głównego.

WARSZAWA. Szefem sztabu głównego został mianowany przez P. Prezydenta Rzplitej, na wniosek min. spraw wojskowych, dotychczasowy szef biura inspekcji, inspektor sił zbrojnych, płk, dypl. Janusz Gąsiorowski. Dotychczasowy szef szt. gł. gen. dyw. Tadeusz Piskor został mianowany inspektorem armji.

W związku z temi zmianami w sztabie głównym dotychczasowy I zastępca szefa sztabu, gen. brygady Kwaśniewski, zostanie w dniach najbliższych przydzielony do G. I. S. Z u w charakterze generała do prac, a także zmieni prawdopodobnie dotychczasowy swój przydział szef oddziału I go sztabu gł. gen broni Kordjan-Zamorski. Stanowiska zastępców szefa sztabu głównego nie będą obsadzone.

Następcą płk. Gąsiorowskiego na stanowisku szefa biura inspekcji generalnego inspektora sił zbrojnych został mianowany płk. dypl. Witold Warta ze sztabu G. I. S. Z u.

Konferencja polsko-litewska.

Na odcinku granicy polsko-litewskiej, w Olkienikach, odbyła się konferencja graniczna, przy udziale władz granicznych polskich i litewskich. Roztrząsano na niej sprawę wydawania wzajemnego dezerterów, zbiegłych na oba tereny. Konferencja nie dała wyniku pozytywnego. Postanowiono odbyć ją jeszcze raz w dniu 16 b. m.

Niebezpieczny zbir pruski.

LWÓW. — Aresztowany w Winnikach pod Lwowem hitlerowiec Leon Bartosch, odesłany został do urzędu śledczego we Lwowie, gdzie go poddano dłuższemu przesłuchaniu. Przyznał on się, że w czasie walk o Górny Sląsk walczył po stronie niemieckiej, pomimo, że matka jego jest Polką z urodzenia. Potem został zwerbowany do oddziału hitlerowskiego. Znaleziono przy nim m. in. legitymację członkowską kasy pomocy organizacji hitlerowskiej. Aresztowany podał, iż jest rzekomo wędrownym sprzedawcą książek i że brzybył do Polski w poszukiwaniu pracy. Władze prowadzą dalsze dochodzenia, celem ujawnienia właściwych powodów jego przyjazdu do Polski.

Wybryki „narodowców" na politechnice lwowskiej.

LWÓW. — W czasie ćwiczeń prof. Boguckiego na wydziale inżynierji lądowej politechniki lwowskiej, studenci endeccy zażądali umieszczenia stolików, przy których pracują studenci — żydzi, po jednej stronie sali. Jeden z profesorów wydz. architektury usiłował odwieść endeków od tego postanowienia. Stanowisko profesora poparł zawiadomiony o zajściu rektor Sokolnicki. Na urządzonym po wykładach wiecu większość studentów poparła stanowisko profesora.

Porwanie na pograniczu sowieckiem.

Na odcinku granicznym Tomaszewicze, w lesie, należącym do zaścianka Irejki, od pewnego czasu pracował niejaki Jan Marciniak, uchodźca z Sowietów. W czasie kiedy Marciniak ładował drzewo na furmanki, zjawiło się obok niego trzech podejrzanych ludzi, którzy nagle zarzucili mu worek na głowę i władowawszy na wóz, odjechali pędem w kierunku granicy sowieckiej. Jak zdołano ustalić na mocy dochodzenia policyjnego, Marciniak był porwany przez sowieckich agentów.

Walka z bandytami pod Warszawą.

Pod Nową Wsią na Józefa Wardaka napadło kilku opryszków, wśród których była kobieta. Dzielny Wardak zdołał się obronić i zmusić ich do ucieczki, ranił przytem wystrzałem z rewolweru jednego z napastników, Józefa Fluzikowskiego mieszkańca Nowej Wsi. W drodze do szpitala Fluzikowski zmarł. Napadł był dokonany w celu rabunku.

Konkurs na życiorys bezrobotnego.

Za najlepsze prace przyznane będę nagrody pieniężne.

WARSZAWA. Instytut Gospodarstwa Społecznego, zamierzając przedstawić w odrębnem opracowaniu los bezrobotnego robotnika, zwraca się do wszystkich dotkniętych klęską bezrobocia, by zechcieli opisać swe położenie i odmalować zabiegi w walce o zarobek.

Prace tego rodzaju należy nadsyłać do dn. 15 stycznia 1932 r. pod adresem Instytutu Gospodarstwa Społecznego — Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

W pracach tych należy przytoczyć swój wiek, oraz członków rodziny, swoje i ich zarobki dawniejsze, zawód, liczbę lat pracy, oraz miejsce pracy. Należy dokładnie podać warunki swego i swej rodziny bytowania w chwili obecnej; opowiedzieć w jaki sposób przeżywa się ciężkie chwile obecne i w jaki sposób walczy się z głodem i nędzą.

Instytut Gospodarstwa Społecznego ustanowił następujące nagrody za najdokładniejsze i najbardziej wierne odmalowanie sytuacji bezrobotnego: jedną nagrodę zł. 250, jedną zł. 100, oraz 10 nagród po 25 zł.

Prace należy nadsyłać w kopertach, opatrzonych godłem, ponadto dołączyć należy nazwisko swoje i dokładny adres dla wiadomości Instytutu.

W razie wydrukowania w całości lub w urywkach nadesłanej pracy, Instytut wypłaci jej autorowi honorarjum w wysokości 5 zł. za stronę. Nagrody przyznane będą do dnia 15 lutego 1932 r.

Nowy okręt polski „Śląsk".

W tych dniach w stoczni duńskiej w Nakskov spuszczony został na wodę pierwszy z dwu statków, zamówionych przez rząd polski dla państw. przedsiębiorstwa „Żegluga Polska". W uroczystości spuszczenia na wodę „Śląska" wziął udział poseł Rzeczypospolitej w Kopenhadze p. Michał Sokolnicki. Oba zamówione statki, zbudowany obecnie „Śląsk" oraz „Cieszyn", który gotowy będzie za miesiąc, są szybkobieżnemi statkami towarowemi, przeznaczonemi do służby na regularnych linjach Bałtyku. Mają po 1400 ton nośności i wyposażone są w specjalne wzmocnienia przeciwlodowe. Każdy ma po 12 kabin pasażerskich. „Śląsk" przybędzie do Gdyni w drugiej połowie stycznia r. b.

Zatarg chińsko-japoński.

Japonja ściąga wojska do Cicikaru. Nowe komplikacje.

MOSKWA. Według doniesień korespondentów sowieckich, Japończycy urządzili jakoby w Charbinie swój arsenał, w którym posiadają około 5 miljonów nabojów karabinowych, wielką liczbę granatów ręcznych, karabinów, rewolwerów, bomb gazowych oraz innych materjałów wojennych. Korespondenci sowieccy zwracają również uwagę na fakt, że w ciągu ostatnich tygodni miano otworzyć w mieście dużo nowych sklepów japońskich, przyczem każdy sklep zaopatrzony jest w telefon, co w Charbinie należy do zbytku. (PAT.)

Pokojowe oświadczenie prezydenta Chin.

MOSKWA. Prasa sowiecka donosi, że Czang-Kai-Szek zaniechał podróży powietrznej do Mandżurji, oświadczając, że Chiny nie zamierzają wypowiedzieć wojny Japonji, a dotychczasowy ich stosunek do Ligi Narodów nie ulegnie zmianie. (PAT.)

Końcowe prace Rady Ligi.

PARYŻ. Na posiedzeniu komitetu redakcyjnego Rady Ligi Narodów ustalono, iż komisja, która ma zostać wysłana do Mandżurji, będzie się składała z 5-ciu członków. Komisja ta ma za zadanie przeprowadzić śledztwo na miejscu i złożyć raport Lidze Narodów.

PARYŻ. Rada Ligi znalazła się znów w trudnej sytuacji. Rząd japoński nie zadawalnia się wycowaniem wojsk chińskich poza obręb wielkiego muru, ale domaga się też ewakuacji Tsing Tao przez marsz. Czang-Tsue Ljanga, poddania strefy neutralnej kontroli niepodległego rządu w Mukdenie. Potwierdzenia wiadomości tej nie otrzymano. Delegacja chińska oświadczyła, że nie może przyjąć rezolucji Rady dopóki sprawa ta nie zostanie całkowicie uregulowaną.

Całość rezolucji przedłożona będzie do jednomyślnej aprobaty Rady, która zbierze się na publiczne posiedzenie, prawdopodobnie w piątek.

Według sprawozdania attaches wojskowych, dowództwo japońskie postanowiło wycować swe oddziały do strefy kolei, z wyjątkiem 2 bataljonów, które pozostaną w okolicy Tsing Tao. Raport określa położenie jako uregulowane.

PARYŻ. W pracach Rady Ligi nad likwidacją konfliktu mandżurskiego zaszły nowe trudności, które spowodowały opóźnienie prac o 24 godziny. Chiny nagle zażądały, aby utrzymywanie porządku w strefie neutralnej powierzyć neutralnemu państwu. Rada uznała to żądanie za nie do przyjęcia. Dr. Sze zwrócił się do Nankinu po nowe intrukcje. Podczas omawiania składu osobowego komisji badań, która ma się udać do Mandżurji, upadły kandydatury Niemiec i Włoch z powodu zdradzanych przez te kraje tendencyj rewizjonistycznych.

Barbarzyństwo ze strachu.

Ciężko rannego chłopca wyrzucił z samochodu, pozostawiając go łasce losu.

(Korespondencja własna „Słowa Częst.").

W Berlinie wydarzył się ciekawy wypadek, charakteryzujący bojaźliwość niektórych osób, niechcących mieć do czynienia z władzami polic. Przez jezdnię ulicy Potsdamer Chaussee przechodził 13-letni uczeń szkolny Hans Brey, gdy nagle nadjechał jakiś samochód i ciężko poranił chłopca. Sprawca wypadku szybko umknął niepoznany. Za chwilę przejeżdżał tamtędy własnym samochodem handlarz wędlin Gustaw Lüppisch, który, widząc nieszczęśliwego, zabrał go z sobą i postanowił odwieźć do szpitala. W drodze jednak Lüppisch zaczął sobie tłumaczyć, że gdy chłopca przywiezie do szpitala, zostanie tam spisany protokuł, w sprawę wda się policja, która gotowa twierdzić, ze to on przejechał chłopca. Strach tak podziałał na rzeźnika, że wyrzucił ciężko rannego chłopca z samochodu, przyśpieszył biegu i popędził dalej.

Nieszczęśliwy chłopiec przez dłuższy czas leżał na jezdni, aż stracił przytomność i w takim stanie zabrał go jakiś automobilista, odwożąc do najbliższego sanatorjum. Stan rannego jest bardzo niebezpieczny, zwłaszcza, że długo pozostawał na dotkliwym chłodzie bez pomocy lekarskiej. Przechodnie, którzy przypadkowo widzieli część zajścia, donieśli o tem policji, opisując wygląd samochodu. Po nitce do kłębka policja wykryła Lüppischa, któremu wytoczono postępowanie karne przed sądem.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Ojciec św. przyjął na audjencji alumnów kolegjum polskiego w Rzymie z rektorem kolegjum, O. Olejniczakiem na czele. Ojciec św. wygłosił do alumnów dłuższe przemówienie, poczem udzielił apostolskiego błogosławieństwa kolegjum polskiemu, alumnom i całej Polsce.

— W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którem zapadną ważne postanowienia w sprawach gospodarczych. Rada zajmie się również niektóremi projektami ustaw, przygotowanemi na sesję sejmową.

— W Dyneburgu zmarł nagle na udar serca ś.p. Aleksander Orup, wielki patrjota-Polak na Łotwie. Był on ostatnio oskarżony przez łotewskie władze admininistracyjne o usiłowanie skupywania głosów podczas wyborów do sejmu łotewskiego S. p. Orup przejął się tem bardzo i uległ silnemu atakowi sercowemu.

— Banki warszawskie wyzyskały ostatnią zniżkę funta angielskiego i pokrywały po niskim kursie swe długi w funtach. Wyrównano nawet należności, płatne dopiero w końcu grudnia.

— W kopalni nafty „Lokarno" w Borysławiu wybuchł pożar, który zniszczył całkowicie budynek gospodarczo-administracyjny. Szyb ocalał, dzięki natychmiastowej pomocy straży pożarnej. Pożar wybuchł prawdopodobnie wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z gazem.

— W okolicach Rakowa na Wileńszczyźnie pojawiły się liczne stada wilków. W czasie urządzonej obławy 6 wilków zabito.

— W miejscowości Hałszyn, w pow. borysowskim spalił się stary drewniany kościół, zbudowany przez Jezuitów w XVII wieku. Kościół podpalili członkowie związku bezbożników, którzy darem nie czynili starania o zamknięcie świątyni.

— Organ hitlerowców, „Völkischer Beobachter" donosi, iż liczba ligitymacyj partyjnych, wydanych przez kierownictwo stronnictwa hitlerowskiego, wynosiła wczoraj 700 tys.

— Wedle informacyj prasy czeskiej, zaczerpniętych z kół miarodajnych, postanowiono wnieść do parlamentu czeskiego projekt ustawy, zmniejszającej czas czynnej służby w wojsku czeskosłowackiem z 18 do 14 miesięcy.

— W Frankfurcie nad Menem aresztowano 2-ch chłopców w wieku 17 i 19 lat, którym udowodniono 18 włamań. W mieszkaniach ich znaleziono wielki skład różnych trucizn, skradzionych z instytutu farmaceutycznego. Aresztowani oświadczyli, że trucizny te potrzebne im były do doświadczeń chemicznych, któremi zajmują się od 12 roku życia.

— Pociąg pośpieszny Lille - Antwerpja najechał na pociąg dążący z Brukseli. Dotychczas wydobyto 5 zabitych, 7 ciężko i 80 lżej rannych. Przyczyna katastrofy narazie nieznana.

Co warte mieszkanie bez okien?
Co wart kraj bez dostępu do morza?

Sekretarjat częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieśniczo - Przemysłowej przy ul. Kościuszki Nr. 21 i przyjmuje zapisy na członków od godz. 17 i pół do godz 19 i pół.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 5 grudnia: Saby Op., Niceta B.W.
Wschód słońca: g. 7.25 Zachód g. 15.28
Długość dnia 8 godz. 4 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: St. Rynek, Kościuszki.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja, Trzeciego Maja.

Pan minister spraw wewnętrznych, Bronisław Pieracki o spisie ludności. Pan minister spraw wewnętrzny, Bronisław Pieracki wygłosi w piątek, 4 go grudnia b. r., o godzinie 19.30, przed mikrofonem radjocjacji warszawskiej przemówienie na temat: „Państwo a spis ludności".

W przemówieniu tem, jak się dowiadujemy p. minister poruszy szereg pierwszej wagi zagadnień związanych z drugim powszechnym spisem ludności.

Dziś w sali Rady Miejskiej w czasie odczytu P.O.W. będzie retransmitowane na specjalnie zainstalowanym aparacie, przemówienie p. min. Pierackiego.

Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

Zwolnienie 478 pracowników w kasach chorych. Z dniem 1 b. m. zwolniono we wszystkich kasach chorych w całej Polsce ogółem 478 pracowników, co stanowi około 7 proc. ogólnej liczby personelu. Zwolnienia te nie były podyktowane względami oszczędnościowemi. Pracowników zwolniono z powodu braku kwalifikacyj, ze względu na nadużycia, z powodu powołania do wojska i t. d.

Inspektorat Straży Granicznej w Częstochowie. W ostatnich dniach przeniosiony został do Częstochowy Inspektorat Straży Granicznej z Lublińca. Biuro Inspektoratu mieści się przy ulicy Chłopickiego (dawniej Ciemna) nr. 35.

Zjazd kupiectwa. Na nadchodzącą niedzielę wyznaczony został zjazd regjonalny kupiectwa. Jak się obecnie dowiadujemy, zjazd odbędzie się dopiero w niedzielę 13 b. m. w sali Straży Ogniowej.

Tydzień powieści polskiej. Jak już donosiliśmy w dniach od 28 listopada do 8 bm. trwa tydzień powieści polskiej. Dzieła polskich autorów, drukowane na papierze krajowej produkcji, można nabywać po wyjątkowo zniżonych cenach, we wszystkich księgarniach. Niewątpliwie nasze społeczeństwo zaopatrzy się również w perły literatury polskich mistrzów pióra.

Składki w kasach chorych bez zmian. Przeprowadzone obecnie scalenie i reorganizacja kas chorych na terenie całego kraju nie pociągną za sobą zmiany w wysokości składek ubezpieczeniowych.

Skala i system obliczania tych składek są w poszczególnych kasach różne. Przy połączeniu szeregu kas w kasy okręgowe, składki ubezpieczeniowe poszczedólnych kas zostaną jednak w dalszym ciągu zachowane, ponieważ ujednostajnienie ich napotyka narazie na duże trudności techniczne.

Ustalenie jednakowego wymiaru składek we wszystkich kasach spodziewane jest dopiero pod koniec roku przyszłego.

Zamieć śnieżna szalała przez noc wczorajszą i dzisiejsze przedpołudnie, — zamieci towarzyszył silny wicher, który sprawił niemało kłopotu przechodniom, gospodarzom, udającym się do miasta, a zwłaszcza w godzinach porannych dziatwie szkolnej. Mróz znacznie osłabł. Rano autobusy miejskie były przepełnione, kto mógł bowiem — chronił się przed zamiecią. Gdyby tak stale autobusy były przepełnione, nietylko nie byłoby mowy o wydzierżawieniu, albo likwidacji, jak krążą pogłoski, ale przedsiębiorstwo to przynosiłoby znaczne zyski.

Inżynier Poznański kierownikiem kolei transaharyjskiej. Francusko-Belgijskie Towarzystwo Kolejowe zaangażowało inżyniera Remigjusza Poznańskiego na wielce odpowiedzialne stanowisko kierownika technicznego kolei żelaznej transaharyjskiej. Inż. R. Poznański jest częstochowianinem, synem znanego i poważanego ogólnie długoletniego naczelnego inżyniera fabryki „Warta" p. Aleksandra Poznańskiego.

Inż. Al. Poznański ma za sobą piękną kartę w dziejach walk z caratem o niepodległość Polski. W 1905 r. był jednym z najbardziej czynnych działaczy tutejszej P.P.S. W 1913 r. inż. Poznański zmuszony zostaje chronić się ucieczką przed siepaczami carskiemi i grożącą mu katorgą, porzuca więc dobre stanowisko w „Warcie", ucieka zagranicę i we Włoszech rozpoczyna nowe życie, nie przestając myśleć o gnębionej przez wrogów Ojczyźnie. W 1928 powraca do Polski i obejmuje ponownie stanowisko naczelnego inżyniera w „Warcie".

Brak chleba dawał się odczuwać w czwartek w całem mieście, bułek natomiast było poddostatkiem. Podobno piekarze, niezadowoleni z dotychczasowego cennika, wstrzymali się od wypieku chleba.

Wódka „czysta" nie stanieje. Wobec niedawno ogłoszonej uchwały państwowej Rady spirytusowej, która wypowiedziała się za zniżeniem cen wyrobów monopolu spirytusowego, ze strony miarodajnej zaznaczają, że spełnienie tego postulatu nie jest przewidziane.

Żadna zmiana cen wyrobów monopolu spirytusowego nie jest obecnie aktualna.

Ilu jest inwalidów wojennych w Polsce? Zarząd główny związku inwalidów wojennych R. P. komunikuje: na podstawie ostatnich obliczeń statystycznych na obszarze całego państwa znajduje się 150.208 zarejestrowanych inwalidów wojennych, wśród nich 29.173 inwalidów, nie pobierających zaopatrzenia w myśl ustawy inwalidzkiej.

Najwięcej inwalidow wojennych pochodzi z armji niemieckiej. Na drugiem miejscu znajdują się inwalidzi armji austrjackiej. Inwalidów z armji polskiej i b. formacyj polskich mamy 28.147.

Inwalidów narodowości polskiej mamy 115.582, innych narodowości 34.626.

Dziesięciu stuletnich na 100,000 mieszkańców Polski. W r. 1921 było, według ówczesnych obliczeń, na terenie całej Polski 2.560 osób, mających 100 lub powyżej 100 lat życia. Wypadało więc przeciętnie 10-ciu stuletnich starców na każde 100.000 mieszkańców Rzplitej. W porównaniu z zagranicą jest to bardzo znaczna liczba, ponieważ np. we Włoszech, lub w Niemczech jeden stuletni starzec przypada zaledwie na 100.000, albo miljon mieszkańców. Przed 10 laty największą długowiecznością ludności odznaczyły się województwa wschodnie, gdzie na 100.000 mieszkańców wypadało aż 31 stuletnich.

Tytułomanja. W Polsce demokratycznej uchwałą Sejmu zniesione zostały wszelkie tytuły, a więc: książę, hrabia, baron i t. d. Głowie Państwa mówi się: „Panie Prezydencie" i zdawałoby się niejednemu obcokrajowcowi, niewtajemniczonemu w nasze stosunki, że u nas pod tym względem wszystko jest w porządku. A jednak każda rzecz ma swoje „ale", które u nas odgrywa wielką rolę, bo oto byle komu wskutek jakiejś, niczem nieuzasadnionej grzeczności pisze się „Jaśnie Wielmożny Pan", t. j. używa się tytułu, przyniesionego z tej dzielnicy, która przez swych przedstawicieli w Sejmie tak bardzo domagała się zniesienia tytułów książąt, hrabiów, baronów i t. d. Widocznie jednak w dzielnicy tej tytułomanja panuje nadal, skoro stamtąd narzucono całej Polsce „jaśnie wielmożnych".--Jeżeli już tak jest, nie można się dziwić, gdy ktoś, przedstawiając się komuś, manifestacyjnie mówi sam o sobie: „dyrektor X" lub inny jaki... — Odwiedziła nas w redakcji pewna dama, która nie uważała za wskazane przedstawić się przed rozpoczęciem rozmowy, a gdy ją jeden z nas zapytał: „z kim mam przyjemność?" — z pompą odpowiedziała: „dyrektorowa Y". Pusty śmiech człowieka ogarnia, gdy się zastanowi nad uchwałą naszego ciała ustawodawczego, znoszącą tytuły. Kpiny ze zdrowego rozsądku i nic więcej.

Znaczne obniżenie potraw w restauracjach. W związku ze znacznym spadkiem cen na rynku mięsnym, Tymczasowy Zarząd Miasta z komisją cennikową, ustalił nowe ceny na obiady, kolacje i porcje urzędowe w restauracjach, kawiarniach i jadłodajniach. Nowy cennik obowiązuje od dnia dzisiejszgo.

W restauracjach i mleczarniach pierwszorzędnych: „Paryska", „Savoy", „Bar pod Wiechą", „Renaisance", „Express", A. Błaszczyński i „Helena" — obiad z 3-ch dań: I zupa lub rosół, II sztuka mięsa z dodatkiem lub pieczyste z jarzyną, III deser: kawa lub herbata—wynosi 1 zł. 20 gr.

Porcje mięsa obiadowe: kotlet cielęcy, schab, kotlet wieprzowy, pieczeń cielęca, pieczeń wołowa i befsztyk (wszystko z jarzyną) — 1 złoty.

Pozatem znacznie zniżone zostały ceny potraw „á la carte".

Do wszystkich dań dochodzi bezpłatnie pieczywo żytnie.

Kolacje urzędowe wydawane będą od godz. 18 tej do 21-szej.

Na zasadzie art. 10 rozp. Min. Spraw Wewnętrznych z dn. 29 października 1929 roku (Dz. Ust. R. P. nr. 81, poz. 607) winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych, ulegną karze do 6 ciu tygodni aresztu lub grzywny do 3,000 złotych, a to zgodnie z art. 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31 sierpnia 1926 r.

Powszechny spis ludności.

Kto będzie wypełniał formularze spisowe?

Wypełnianie formularzy spisowych, które będą użyte przy II powszechnym spisie ludności, w bardzo wielu wypadkach nasuwałoby dość znaczne trudności. Przedewszystkiem wymagałoby to gruntownego zaznajomienia się z objaśnieniami i wskazówkami, zawartemi coprawda na samym arkuszu spisowym, ale dość obszernemi. Trudno byłoby zatem zabierać komuś czas na studjowanie tych wytycznych.

Aby uniknąć więc niepotrzebnego zadawania trudu osobom spisywanym, wzięto za regułę, że w zasadzie arkusze spisowe będą wypełniali komisarze spisowi, obchodzący jak wiadomo w dniu 9 grudnia wszystkie mieszkania. W wypadku natomiast, gdy komisarz spisowy napotka osoby odpowiednio przygotowane i dające gwarancję dobrego wywiązania się z zadania, wolno mu będzie zostawić arkusze spisowe do wypełnienia. Jedynie zakłady, jak hotele, pensjonaty itp. z reguły będą otrzymywały formularze do samodzielnego wpisania danych.

Widać więc z tego, że system, przyjęty przy spisie grudniowym, uwalnia ogół ludności od wszelkich kłopotów związanych z wypełnianiem druków.

Zadania komisarzy spisowych.

Samą akcję spisową wykonywać będą komisarze spisowi.

Funkcja ta, pełniona, jako honorowy obowiązek społeczny — zostanie powierzona osobom, wyróżniającym się zaletami osobistemi i obywatelskiemi.

Obowiązkiem komisarza spisowego będzie obejście mieszkań w powierzonym mu okręgu i osobiste wypełnienie odpowiednich rubryk w arkuszach spisowych według odpowiedzi, otrzymanych od mieszkańców — na stawiane im zapytania.

Wszyscy muszą się temu obowiązkowi obywatelskiemu poddać, odmowa bowiem zeznań, udzielanie fałszywych informacyj, a tembardziej stawianie oporu, będzie karane i to nawet dość surowo.

Złożenie zeznań dla nikogo nie może być powodem jakichkolwlekbądź przykrych skutków osobistych, ponieważ nad wszystkiemi wiadomościami, zebranemi w czasie spisu, czuwa surowo przestrzegana tajemnica statystyczna. Zamyka ona dostęp do materjałów spisowych wszystkim niepowołanym, choćby to były nawet urzędy państwowe, czy sądy.

Tak więc nikomu nie grozi wyznaczenie jakichkolwiek podatków, nałożenie kar administracyjnych, lub wytoczenie spraw sądowych — na podstawie odpowiedzi spisowych.

Wybryki młodzieży w parkach miejskich. Oba parki miejskie z nastaniem zmierzchu są miejscami karygodnych wybryków młodzieży, która zbiera się tam w bocznych alejkach, urządzając schadzki. Zle wychowani chłopcy puszczeni samopas, zachowują się tak, jakgdyby parki te należały tylko do nich. W parku Trzeciego Maja zbiera się młodzież zpośród hołoty, uprawiając tam niecne harce, natomiast w parku Staszica — młodzież z t. zw. elity. Musi to być jednak nędzna elita, jeżeli dopuszcza się wybryków gorszących i karygodnych.

Mecz bokserski w Częstochowie

W sobotę przybywa do naszego miasta drużyna bokserska Żydowskiego Akademickiego Stow. Sportowego, która rozegra mecz bokserski z Ż.T.S-em. Zawody powyższe wzbudziły olbrzymie zainteresowanie wśród miłośników boksu, Ż. A. S. S. bowiem ma za sobą wiele pięknych sukcesów na tem polu. Żądni silnych emocyj sportowcy, znajdą niewątpliwie całkowite zadowolenie, to też z pewnością licznie przybędą na powyższy mecz, który odbędzie się w sali gimnastycznej Ż.T.G.S-u (ul. Ogrodowa 22).

Swiatła i cienie macierzyństwa. Na tle nieznajomości skutków niedozwolonych zabiegów, którym poddają się będące w odmiennym stanie kobiety, rozgrywają się wielkie tragedje. Zarówno mężatki, jak i panny, w obawie następstw, wynikających często z obcowania płciowego z mężczyznami, pragną za wszelką cenę pozbyć się — w ich mniemaniu, hańbiącego płodu. Udają się więc do niektórych „akuszerek" i tam, za wielkiem nieraz wynagrodzeniem, przeprowadzane są zabiegi „chirurgiczne". W jakich warunkach sanitarnych operacje te odbywają się i jakiemi metodami te „operatorki" się posługują, trudno jest wyjaśnić.

To też przyklasnąć trzeba inicjatywie dyrekcji kina „Atlantic", która sprowadziła film, mający na celu uświadamianie niezdających sobie sprawy ze skutków spędzania płodu, licznych rzesz kobiet. Film, „Swiatła i cienie macierzyństwa" powinien obejrzeć każdy ze starszych.

Ujęcie zawodowego „pajęczarza". Miejscowy Wydział Śledczy aresztował niejakiego Tadeusza Sałatę, zawodowego złodzieja strychowego, podejrzanego o kradzież bielizny ze strychów. Sałatę, mocą decyzji Sądu Grodzkiego osadzono w więzieniu.

Czyja bielizna. W tut. Wydziale Śledczym znajduje się do odebrania, pochodząca z kradzieży bielizna, 1 poszwa na pierzynę w kratę, 1 prześcieradło ze szlakiem czerwonym, fartuch różowy w paski, koszula biała w prążki i kalesony z dymki białej. Po odbiór bielizny winien zgłosić się prawy właściciel w ciągu najbliższego tygodnia.

Kradzieże.

— Z placu p. Jana Junga (N. M. P. 53) przy ul. Głównej 198, nieznani sprawcy kradli systematycznie około 40 kop sztachet, wartości 400 złotych.

— P. Władysławowi Hyli (Ciema 35) w czasie jego nieobecności w mieszkaniu skradł nieznany złodziej z szafy 75 złotych.

— Wiktorja Bąbczyńska skradła p. Wiktorji Pyrzanowskiej (Piłsudskiego 9) z mieszkania p. Nowakowskiego (Kościuszki 15) walizę fibrową, zawierającą bieliznę i garderobę, wartości 250 zł.

Z sali sądowej.

Sprytna kobieta skazana na miesiąc więzienia.

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się wczoraj sprawa Marjanny Biskupowej, oskarżonej z art. 552 p. I K.K. o świadome zniczczenie dokumentu.

W ub. roku nabyła Biskupowa od Józefa Pluty we wsi Olsztyn gospodarstwo rolne za 6 tys. złotych, płacąc gotówką 4,600 zł., na resztę zaś wystawiła weksle na 1,400 zł. Gdy termin płatności jednego z weksli, wystawionego na 500 zł. — zbliżał się, zaprosiła do siebie pomysłowa niewiasta Plutę, oświadczając, że za chwilę wręczy mu 500 zł., prosi więc, aby jej weksel okazał. Niepodejrzewając nic złego, Pluta wręczył jej weksel, wówczas Biskupowa podarła go na drobne kawałki.

Sprawę rozpoznawał w trybie uproszczonym sędzia Harasimowicz, oskarżenie popierał pprok. Hansbrand, bronił mec. Paciorkowski. Sąd skazał sprytną kobietę na 1 miesiąc więzienia.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Zielona Gromada i drużyna śpiewacza w Radostkowie.

Od kilku miesięcy istnieje we wsi Radostków, gm. Mykanów, Koło Związku Młodzieży Ludowej — Zielona Gromada, rozwijające się bardzo dobrze; Koło liczy około 70 osób, brało już udział w zjeździe Związku Młodzieży Ludowej w Częstochowie w dniu 11-ym listopada b. r., w przysposobieniu wojskowem i innych urządzeniach tej organizacji. Ponieważ ostatnio powołano do wojska dotychczasowego prezesa, — nastąpiła w ubiegłą środę reorganizacja. Do Radostkowa udali się pp.: Fr. Bartecki, sekretarz zarządu okręgowego Zw. Młodz. Lud.; Władysław Sliwiński, b. sekretarz BBWR. w Częstochowie i redaktor „Słowa Częstochowskiego" Purwin. Nader liczne zebranie zagaił kierownik miejscowej szkoły, p. Józef Szymczak, poczem zabrał głos p. Bartecki, który w dłuższych wywodach skreślił znaczenie organizacji młodzieży ludowej na wsi. Następnie wybrano nowy zarząd, do którego weszli pp.: Józef Szymczak, kierownik szkoły — prezes; Bolesław Borzyk — wiceprezes; Bronisław Flis — sekretarz; Bolesław Bartelak — skarbnik i Roch Ignasiak — zast. skarbnika.

Po dokonaniu wyborów red. Purwin wygłosił krótki referat o znaczeniu chórów w życiu społeczeństw wogóle, a w życiu wsi w szczególności. Zebrani z zapałem przyjęli wiadomość o zorganizowaniu chóru mieszanego, dokonano więc podziału obecnych na poszczególne głosy i zaraz przystąpiono do ćwiczenia czterogłosowej pieśni na chór mieszany znanego kompozytora śląskiego, Jana Gawlasa. Pierwsza próba wypadła nadspodziewanie — u wszystkich obecnych stwierdzono dobre, zdrowe głosy i przedewszystkiem wielką chęć należenia do chóru, jako organizacji, w której młodzież godziwie spędzać będzie czas, wolny od pracy, pielęgnując mowę ojców za pomocą pieśni.

Po próbie śpiewu w serdecznych słowach przemówił p. Wł. Sliwiński, życząc nowej placówce rozkwitu. — Żegnani serdecznie przez kierownika szkoły p. Szymczaka, młodzież i kilku gospodarzy — pp. Bartecki, Sliwiński i Purwin odjechali z Radostkowa, wstępując po drodze do Kiedrzyna, gdzie istnieje już drużyna śpiewacza.

Z KRAJU.

Ukarany ksiądz Oraczewski.

Za niepłacenie podatków i odgrażanie się policji 200 zł. grzywny, albo więzienie.

W tych dniach, przed sądem w Ostrowie Wielkopolskim odpowiadali: zasuspendowany ks. Czesław Oraczewski, sekretarz jego, Stan. Jerzewski i niejaka Anna Dźwięga z Warszawy.

Sprawa ma tło następujące: Z okazji odczytów swych, wygłoszonych w Ostrowie — Oraczewski nie chciał uiścić podatku na rzecz miasta, a gdy komornicy zamierzali przystąpić do egzekucji—Oraczewski znieważył ich czynnie. Asystującemu policjantowi groził, iż będąc rzekomo w dobrych stosunkach z M. Piłsudskim, postara się, aby policjanta tego usunięto ze służby, oddano pod sąd i wpakowano do więzienia, podobnie, jak to już zrobił z 27 innymi posterunkowymi. Ponadto awanturniczy oskarżony znieważył słownie stróża porządku publicznego, w czem pomagali Oraczewskiemu inni podsądni.

Trybunał przesłuchał licznych świadków, którzy pod przysięgą potwierdzili dane oskarżenia. Mimo to podsądni nie przyznali się do winy i wszystkiemu zaprzeczyli.

Oraczewski bardzo wiele opowiadał o swej działalności i o swoich znajomościach z wybitnemi osobistościami. Obecnie redaguje pismo p. t. „Żywe słowo ks. Oraczewskiego".

Na zapytanie sądu przyznał, że był czasowo zawieszony w czynnościach kapłańskich. Obecnie mszy św. nie odprawia. W rezultacie awanturnika w sutannie skazano na 200 zł. grzywny, z zamianą na więzienie.

Aresztowanie komornika sądowego.

W Wejherowie aresztowany został komornik sądowy, niejaki Gorzeński, któremu zarzuca się sprzeniewierzenie pieniędzy z licytacji przymusowych, oraz fałszowanie ksiąg i rachunków.

Podobno Gorzeński poszkodawał Skarb i osoby prywatne na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Echa wielkiej kradzieży znaczków pocztowych.

W sprawie olbrzymiej kradzieży znaczków pocztowych i marek stemplowych z pomieszczenia oddziału w gmachu dyrekcji okręgu warszawskiego poczt i telegrafów na pl. Napoleona w Warszawie o czem donosiliśmy swego czasu, trwa śledztwo, które zatacza coraz szersze kręgi.

Z przebiegu dotychczasowych dochodzeń, niemałą sensację budzą obecnie zeznania, złożone u policji i u sędziego śledczego, przez kierownika składnicy znaczków pocztowych S.

Urzędnik ten, przez nikogo nie wzywany ani też sdecjalnie nie indagowany, sam się zgłosił do władz, składając rewelacyjne wprost oświadczenia i biorąc winę na siebie.

Otóż S, (jako kierownik tego wydziału, gdzie dokonano tak śmiałej kradzieży znaczków wartości kilkuset tysięcy złotych), podał, iż sam od 1926 roku dopuszczał się systematycznie wraz z innymi urzędnikami szeregu nadużyć, polegających na przywłaszczeniu znaczków, pieniędzy i tp., jako też na udzielaniu pożyczek w markach i gotówce różnym kolegom z różnych oddziałów i tp.

S. został aresztowany, lecz następnie przesłuchany, cofnął poprzednie zeznanie właściwie samooskarżenie, kładąc to na karb zdenerwowania, odpowiedzialności, jaka na nim ciążyła i tego, że nie wiedział, jak się „wyplątać" z fatalnej sytuacji, w jakiej się znalazł i tp.

S. został zwolniony z więzienia i oddany pod dozór policji.

Znów upłynął pewien czas. Były kierownik znów zgłosił się do władz policyjnych i śledczych z ponownem przyznaniem się do nadużyć i tp. Następnie jednak, w toku dalszego śledztwa, S. znów po raz wtóry cofnął swoje poprzednie wielce kompromitujące go oświadczenia, niepoparte żadnemi faktycznemi danemi.

Zarządzeniem władz pocztowych S. został zawieszony w czynnościach; śledztwo w sensacyjnej tej sprawie trwa.

Obszarnik zabił robotnika.

Właściciel 350 morgowej posiadłości we wsi Wonna (Kaszuby) Rutkowski, wywołał najpierw kłótnię i bójkę ze służącymi u niego 3-ma braćmi Rogaczewskimi, z powodu niewydojenia przez nich krów, a potem spotkawszy jednego z nich, Bernarda, prowadzącego krowę, wycelował doń z rewolweru i wystrzelił. Kula trafiła nieszczęśliwego w okolicę serca. — Rogaczewski następnego dnia zmarł w 24 r. życia, pozostawiając w biedzie żonę i 2 dzieci.

Bandyta, zabity przez kolegów.

Opodal stacji Łazy znaleziono trupa mężczyzny, na ciele którego widoczne były liczne rany od kul rewolwerowych. Jak się okazało, są to zwłoki niebezpiecznego włamywacza i bandyty Kurzaka z Zawiercia. Śledztwo ustaliło, że padł on ofiarą morderstwa i zemsty z rąk kolegów zawodowych.

Z życia Polaków za oceanem.

Polak burmistrzem miasta.

Znany działacz społeczny p. Władysław Lohr, prezes Domu Polskiego w mieście Lackawanna (stan N. Jork), wybrany został burmistrzem tego miasta. P. Lohr już poprzednio sprawował urząd burmistrza Lackawanna przez 6 lat. Wogólę Polacy w wyborach do rady miejskiej w tem mieście odnieśli zwycięstwo, zyskując kilka mandatów.

Sokolstwo polskie w Ameryce broni ziemi ojczystej.

Doktór G. A. Starzyński, prezes Sokołów Polskich, wysłał telegramy do prezydenta Hoovera i senanora Boraha, protestujące przeciwko propozycjom zmienienia Traktatu Wersalskiego i pozbawienia Polski dostępu do morza. Oba telegramy stwierdzają, że „korytarz" polski był i jest integralną częścią Polski, i że nawet pod zaborem niemieckim mieszkańcy Pomorza zachowali swą kulturę polską. Telegram wysłany do Hoovera wyraża mu gratulację, za wyrzeczenie się wszelkiej łączności z planem rewizji traktatu, a depesza do senatora Boraha podkreśla, że Polacy z orężem w ręku będą bronili swego terytorjum.

Dr. Starzyński był lekarzem naczelnym wojsk generała Hallera w czasie wojny z bolszewikami, w stopniu pułkownika. W Ameryce przebywa zgórą 40 lat i zamieszkuje w Pitsburgu. Wśród wychodźtwa naszego cieszy się ogólnym szacunkiem.

Maszt Pułaskiego w Cleveland.

Na skwerze Pułaskiego na placu przy skrzyżowaniu Superior i Payne Sts., który to plac uchwałą Rady Miejskiej nazwano Pułaski Square, stanie cokół z masztem do flagi, a na cokole umieszczone będą tablice, podnoszące czyny i zasługi Kazimierza Pułaskiego i Woodrowa Wilsona. P. Edw. Kotecki, który poczynił duże starania, aby tę rzecz uskutecznić, podarował kamień na postument, a pan Jan Rutkowski ofiaruje maszt z bronzowemi okuciami tak opatrzony, aby nie rdzewiał.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 5 grudnia.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. Hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
13.15 Komunikat gospodarczy.
14.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
15.15 Wiadomości wojskowe dla wszystkich.
15.25 „Przegląd wydawnictw perjod."
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.20 Odczyt.
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.00 Nabożeństwo z Wilna
18.05 Program dla dzieci młodszych.
18.30 Koncert dla dzieci.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 „Na widnokręgu".
20.15 „Niobe", operetka w 3-ch aktach.
21.55 Feljeton p.t. „Dzwony".
22.10 Utwory Chopina.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 90)

Przez chwilę Breautier pomyślał, że powrócił na ziemię i instynktownie jął szukać na ciemnem niebie księżycowej tarczy. Zobaczywszy jednak tylko skaliste sklepienie, zrozumiał, że to co bierze za oświetlenie księżycowe, zapomniawszy, że zegar wskazuje najwyżej pierwszą po południu, jest sztucznem światłem.

Najdziwniejsze w tym „krajobrazie" było jednak to, że pośrodku widniało ogromne jezioro z rozrzuconemi po brzegach domami, pałacami, pomnikami; było to właśnie podziemne miasto, gdzie w zamierzchłych czasach mieszkańcy Asiareny ukryli swoją cywilizację.

O uszy Breautiera obijał się nieprzerwany, monotonny szmer. Przyznał się swym towarzyszom, że szumi mu w uszach, jak człowiekowi choremu, któremu się nagle zakręciło w głowie.

— Ten szmer nie jest omamieniem zmysłów — odparł Satanas. To co pan słyszy jest rykiem wydospadu, znajdującego się przy końcu jeziora, o kilka kilometrów od miejsca, gdzie stoimy. Podziemna woda gromadzi się w tem jeziorze, zawdzięczając spadkowi w rodzaju Niagary. — Satanas dopełnił to wyjaśnienie kilkoma naukowemi wskazówkami, kończąc w ten sposób: — Tutejszy teren ma tę właściwość, że posiada system wodny zupełnie niezależny od tego, który znajduje się nad nami.

— Mieszkańcy Asiareny znaleźli w głębiach ziemskich wodę, element niezbędny do życia, której im zbrakło pod lazurem niebieskim. Ogarnie pana niemałe zdumienie, gdy będzie pan miał czas przestudjować dokładnie owe genjalne metody, jakie stosowali misjonarze cywilizacji, celem ułożenia sobie egzystencji podziemnej, zdobycia powietrza, pożywienia, słowem wszystkiego, co jest koniecznem do istnienia. Ale, jak już powiedziałem, mam panu do pokazania coś znacznie bardziej ciekawego...

Od tarasu wiodły wyciosane w skale schody, aż do samego jeziora. W dole stała łódź, nieco podobna do prymitywnej barki, lub weneckiej gondoli, pokryta delikatnemi rzeźbami.

— Tę, oto łódź — objaśnił Satanas— znaleźliśmy w skalnem wyżłobieniu, pochodzi ona z czasów, gdy Asiarena była jeszcze zamieszkała. Jest cała z metalu. Trzeba było zaledwie nieznacznego remontu, by z niej móc korzystać. Teraz oto nam będzie służyła.

Dwaj towarzysze Satanasa usiedli do wioseł. W kilka minut później mała grupka płynęła przez podziemne jezioro. Breautier przypuszczał, że go zawiozą do jednej z dzielnic miasta, która mu się wydawała główną, odznaczała się bowiem większą od innych, ilością budynków i pomników. Omylił się jednak, gdyż łódź nie przybiła do brzegu, przeciwnie zwróciła się na środek jeziora. Niebawem Breautier ujrzał wyłaniający się kształt małej skalistej wysepki, położonej w samem centrum jeziora, z wznoszącą się na niej sześcienną budowlą.

Przybiwszy do wyspy ujrzeli na progu gmachu kilku mężczyzn w białych strojach. Nikt nie przemówił słowa, można jednak było sądzić, że ci ludzie porozumiewają się z sobą, jak Olivier de Chermoize i Leander Biche. Wszedłszy do budynku Breautier zobaczył, iż wewnętrzne jego mury okalają duży okrągły basen, dookoła zaś biegnie wąski chodnik, położony tuż nad wodą.

— Jakie jest przeznaczenie tej dziwnej, budowli — zainteresował się były minister. — Przypomina cokolwiek niektóre rzymskie łaźnie.

— Myli się pan, nie są to termy — rzekł Satanas. — Ma pan przed sobą sadzawkę zupełnie szczególnego rodzaju. Zaraz będzie pan mógł zdać sobie z tego sprawę. Ale przedtem pozwolę sobie zadać jedno pytanie: czy pan przypomina sobie dokładnie jakie są charakterystyczne cechy drętwy?

Breautier szeroko rozwarł oczy.

— Tak — powtórzył Satanas — czy zna pan ową osobliwość świata zwierzęcego?

— Drętwa — rzekł zdziwiony Breautier, nie mogąc zrozumieć, do czego zmierza jego interlokutor — jest to, jeśli mnie pamięć nie myli, płaska ryba, nieco podobna do płaszczki, obdarzona specjalnym organem, jakimś dziwnym generatorem elektrycznym, tak silnym, że przy jego pomocy może zabić inną rybę, a nawet znieczulić rękę człowieka, który jej dotknie...

— Trudno być bardziej dokładnie poinformowanym — zauważył Satanas.

— Jakto! — zawołał były minister— czyżbyście się panowie zajmowali hodowaniem drętw w podziemnem jeziorze Asiareny?

XI.

„OCZY DUSZY".

Satanas uśmiechnął się zlekka i dał znak jednemu ze swych współpracowników. Ów zarzucił do basenu siatkę o nadzwyczaj ścisłych oczkach i po chwili wyciągnął ją wraz z zawartością: ruchomą, galaretowatą masą o różowym odcieniu. Satanas sięgnął ręką do siatki wydobył z niej kilka cząstek tej masy, podając je na dłoni Breautierowi.

Przy jaskrawem świetle kieszonkowej latarki elektrycznej Breautier ujrzał, jak na dłoni wiją się, drgają i kręcą maleńkie pięcioramienne gwiazdki, sprawiające wrażenie żyjątek.

— Co to? — zapytał drżącym głosem, zaczynał się bowiem potrosze domyślać, jak wielkie znaczenie ma to, co mu pokazują. Przypomniał sobie, jak kiedyś w nocy, w pałacu Rochemarnand Olivier de Chermoize, Leander Biche i hrabia Goldi pokazywali mu zarysowującą się pod skórą maleńką różową gwiazdkę, zupełnie podobną do tych, jakie ruszały się na ręku Satanasa. Nie można było mieć wątpliwości, że są to organizmy żyjące, bądź należące do królestwa zwierzęcego, bądź też pośrednie między zwierzętami a roślinami.

Satanas nie odrazu odpowiedział na pytanie. Wrzucił do wody żywe gwiazdki, pomilczał chwilę, potem rzekł:

— Oglądał pan pięć żyjątek, których opisu nie można znaleźć w najpełniejszem nawet podręczniku zoologji. Sądzić należy, że gatunek ten nie istnieje nigdzie indziej, jak tylko w podziemnem jeziorze Asiareny. Organizmy te znajdują się na bardzo niskim szczeblu rozwoju. Zresztą wkrótce dam panu dość pełną notatkę o tych wodnych żyjątkach, które nazwałem, dosłownie tłomacząc tutejsze teksty: „oczy duszy". (d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **KAZIMIERZ PURWIN.** Wydawca: **SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.**

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99